Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 250. Czwartek 31 października 1861. № 250.

Poznań, 30 października. Lwowski korespondent Gazety Warszawskiéj, którego jasny sąd wielokrotnie już podnosiliśmy, rozszerza się w ostatnim swoim liście z uwagami nad obecném położeniem Galicyi. Uwagi te nie tylko że z siebie widzą się nam trafne, ale nawet zdaniem naszém, dałyby się, z niektóremi małemi zmianami, wybornie i do naszych miejscowych stosunków zastósować. Do tych ustępów, coby téj lekkiéj zmiany potrzedniéj potrzebowały, policzylibyśmy przestrogę, iżby zapału zbytecznie nie rozbudzać, aby nie przyspieszyć drugiéj ostateczności, to jest znużenia i zwątpienia. Przestroga ta najzupełniéj nam się trafną widzi (a przynajmniéj niewno jeszcze widziała) dla Królestwa, i nieraz nawet miedyśmy cywilną odwagę występować z nią ku wielkiemu niekontentowaniu ludzi samém uczuciem się powodujących. Daj Boże, iżby nigdy niepotrzebowali przyznać nam racyi: o to najgoręcéj do nieba się modlimy. Dla Galicyi natomiast przestroga ta już wątpliwą nam się widzi, a dla Poznańskiego w téj chwili jeszcze wątpliwszą. W tak głęboki zapadliśmy marazm, stępienie i zobojętniałość w skutek zbytniego przedrażnienia z lat 1845—1849, że jeszcze najwidoczniejsze są dziś tego ślady, choć zaprawdę było już czasu dosyć do odpoczynku, wytchnienia, odżywienia nerwów i nabrania animuszu. A więc dotąd choroby zbytniego zapału pomiędzy nami nie postrzegamy i dyeta nieco stymulująca obok wzmacniającéj, nic nam szkodzić nie może. Zaledwie wszelako potrzebujemy, zdaje się, nadmieniać, że mówiąc o zapale, mamy na myśli ów szlachetny, święty zapał, co szlachetne i piękne czyny rodzi, nie zaś krzykliwą fanaberyą ani téż ślepe machanie rękoma po powietrzu dla dania znaków życia i dowodów zapału. Po takiém zastrzeżeniu wracamy do lwowskiego korespondenta. Pisze on:

„Dziś, jak przed trzynastu laty, idzie u nas wszystko naczéj, lecz jak wówczas tak i obecnie jest więcéj słów przechwałek, niż czynów i pracy rzetelnéj około dobra kraju. I wtedy radzono w Wiedniu i układano konstytucyą, z któréj ani okruch się nie przechowało. Dziś toczą się tam znowu obrady, a któż nam może ręczyć, że skutek będzie lepszy? Wtedy spuściliśmy się na sejm wiedeński a sami rozprawiając wiele, nie zdziałaliśmy nic właściwie, coby w przyszłości owoce wydać i naszę sprawę jako tako ubespieczyć mogło. Czy dziś jesteśmy na innéj drodze? Oglądamy się z ciągłém utęsknieniem na innych, a zapominamy o przysłowiu: pracuj a Bóg ci pomoże. Otóż pracować trzeba, bo bez sumiennéj pracy nie będzie plonów. Samo przestrojenie się i mnogie obchody nie dadzą nam potęgi, jak długo nie mamy obszernéj podstawy na właściwém obejściu. Pozorna solidarność i zgoda nie przyda się na wiele, jeżeli nie zestopniuje się w potęgę łącznego a szczerego współdziałania. A istnieje u nas podobne współdziałanie? Jestże szczera i prawdziwa solidarność nawet dzisiaj? Wolno powątpiewać, a gdy i przeciwnicy nasi o tém dobrze wiedzą, że jéj nie ma, że owo jeden za wszystkich i wszyscy za jednego u nas nie istnieje, pozwalają sobie wiele rzeczy, których w razie przeciwnym pewnieby sobie nie pozwalali. Memoryały, adresy, lub interpelacye będą tak długo bezowocne, jak długo nie zdobędziemy sobie pracą téj podstawy, na któréj nam dziś zbywa. Przechwałki najszumniejsze nie zastąpią jéj bynajmniéj, a chwilowe oklaski przebrzmią natychmiast, gdy skądinąd wiatr zawieje. Dawno już powiedziano, że nie ma niepodobieństw dla ludzi silnéj woli i wytrwałości, lecz gdzie téj nie ma, tam i drobnostki nie osięgniesz. U nas jest wiele dobréj a nader mało silnéj woli, a jeszcze stokroć mniéj wytrwałości. Chcemy zaraz przy małych wysileniach skutków olbrzymich, a gdy naturalnie nadzieja albo raczéj urojenie nas zawiedzie, opuszczamy ręce i oddajemy się zwątpieniu, które znów ustaje, gdy nowa zabłyśnie nadzieja. To téż stoimy ciągle na jednym punkcie, a czasem cofamy się nawet, choć tak łatwo zapał u nas rozbudzić. Lecz właśnie ta łatwość zapału sprawia, że równie prędko przemija. Z tego więc względu nie należy go zbytecznie rozbudzać, aby nieprzyspieszyć drugiéj ostateczności, na którą niedawno tylekrotnie w piśmie waszém utyskiwałem. Trzeba raczéj wszystkich wzywać do działania jak najsprężystszego w zakresie możliwym, aby w takiéj chwili jak obecna, gdzie wszyscy są skorsi do ofiar, rozpocząć raz na prawdę budowę tego, na czém nam dotąd zbywało.“

N. Pan raczył mianować szambelana hr. Ryszarda Dohna Schlobitten na Schlobitten burgrabią zamku królewieckiego.

Berlin, 29 października. W zeszły piątek przyjmował król podczas swéj obecności w Poczdamie magistrat, reprezentantów, duchowieństwo tegoż miasta i dyrektora gimnazyalnego dra Rieglera. Gazeta Spenerowska donosi, że N. Pan mówiąc o uroczystości koronacyjnéj w Królewcu, wyraził się, iż mając pewną wiarę, że Boska Opatrzność i łaska która nim i jego domem rządzi, da mu téż i siłę, ażeby w każdym razie działać mógł dla dobra swego ludu i ojczyzny, włożył sobie koronę na głowę i oczekuje, że miłość i zupełne zaufanie, jakie mu przy tym uroczystym i ważnym akcie okazano, i nadal pozostaną, a nawet okażą się tém większemi, jeżeliby trudne czasy jeszcze większego poświęcenia wymagały. On z swéj strony niezmiennie trzymać się będzie konstytucyi państwa, ale ma téż prawo do żądania, ażeby i lud tak samo sobie poczynał, i tuszy, że przyszłe wybory najlepiéj to okażą. Niechaj każdy w swym zakresie, mianowicie zaś duchowieństwo w swych parafiach o to się stara, a wtedy błogosławieństwo Boże zleje się w bliskiéj przyszłości na ojczyznę.

— Król słuchał wczoraj referatów tajnego radzcy gabinetowego Illaira i tajnego wyższego radzcy rejencyjnego Constenobla, poczém w południe przyjmował księcia brunświckiego i arcyksięcia Karóla Ludwika, który jak już wiadomo, wyjechał na Drezno do Wiednia.

— Wczoraj w południe odbyła się sesya ministeryalna, na któréj był obecnym książę następca tronu. Jak słychać, ministerstwo zajmuje się obecnie głównie kwestyą niemiecką, i dla tego spodziewają się wkrótce pojawienia się programu ministra spraw zagranicznych hr. Bernstorffa.

— Ks. Hohenzollern-Sigmaringen zamyśla, jak donosi Gazeta Krzyżowa, wyjechać w przyszłym tygodniu może na całą zimę do południowéj Francyi, celem poratowania nadwątlonego zdrowia.

— **Z Pomorza** nadsyłają do Nadwiślanina taki obraz kraju, który stanowił przed laty województwo pomorskie w prowincyi Prus Królewskich: Na całéj ziemi polskiéj niema kraju, gdzieby stósunkowo do innych narodowości więcéj było Polaków, jak na naszém tu lewém Powiślu. Począwszy od rzeki Brdy na północ aż do morza Baltyckiego, od Wisły na zachód aż do Pomeranii, cały ten kraj zamieszkały jest przez lud polski. Wyjąwszy małą przestrzeń miasta i okolicy Gdańska, na całym tym obszarze ziemi słyszysz mowę polską. Po kościołach odmawiają tylko polskie pacierze, modlą się na książkach polskich, śpiewają pieśni nabożne polskie. Po sądach i na urzędach rozprawiają się przeważnie po polsku, niemieckich nazwisk wsi i miast na tablicach drogowych umieszczonych, w rozporządzeniach urzędowych drukowanych, choć ciągle koło nich przechodzą, lub je z urzędu odbierają, nie znają. U tego dobrego ludu Berend zawsze tylko się nazywa Kościerzyną, Schöneck Skarzewem, Neustad Wejrowem, Dirschau Tczewem, Hohenstein Pszczółkami, Czehlau Ciechoczewami, Buschpol Bożempolem, Borschikow Borzykowem itd.

Tu jak w Księstwie i Kongresówce, a raczéj więcéj niż tam, katolik a Polak, ewangielik a Niemiec, to równo i jedno. Lud ten nie tylko że nie umie zrobić różnicy między Polakiem a katolikiem, ale co osobliwsza i arcyciekawa, że o mówiącym po polsku powiada, że ten mówi po katolicku. — Nie używając nigdy do uszanowania religijności nazwy katolik, używa jéj gdy chce oznaczyć narodowość lub mowę polską. Tutejszy chłop nie tylko że nie odróżni Polaka od katolika, ale nawet Polaka na katolika, katolika na Polaka zamienia. Oh! jak opatrzne zrządzenie Boskie, jakże się wiele z niego nauczyć można.

Dla tego ludu sąd pr. starogardzki np., przy którym niema ani jednego rzecznika mówiącego dobrze po polsku, musi trzymać 4 polskich tłómaczy, a i ci robocie ledwo podołać mogą. Że ci tłómacze ponad to, co jest konieczne, polszczyzną z urzędu się nie zajmują, tego pewnie nikomu dowodzić nie potrzeba.

Choć wszystkie rozporządzenia władz tak urzędowych jak gminnych wydawane są tylko w niemieckim języku, choć wszędzie po szkołach wykład jest niemiecki, choć każdy co ze szkoły elementarnéj lub miejskiéj wyjdzie, albo wcale nic, albo tylko po niemiecku pisać, po niemiecku listy i pisma układać się nauczy, zawsze ten lud w domu, na targu lub w kościele po polsku rozmawia, i nie mało jest takich, co mimo gęstych niemieckich wyrazów w swéj polskiéj mowie, zgoła po niemiecku nie umieją. Wielu wprawdzie swój polski język skaziło, ale się po niemiecku nie nauczyli.

Mówiąc o tutejszym ludzie, niepodoboa pominąć jego trzeźwości, czystosci, pracowitości, moralności. Są tutaj parafie złożone po 1000 i więcéj komunikantów, a wśród nich tylko dwie lub trzy osoby nie należące do zgromadzenia wstrzemięźliwości. W każdéj parafii jest tu bractwo trzeźwości, nabożeństwa miesięczne i doroczne tego bractwa są najuroczystsze, najliczniéj zwiedzane. Bractwa te podejmują najwięcéj starania około czystości i ozdoby kościołów, szczególniéj ołtarze i obrazy Matki Boskiéj ich stałów, szczególniéj ołtarze i ozdobne, suto światłem oświecone. Każdy kościół jest tu dziwnie schludny i czysty, wszędzie widać świece, koło świątyni wewnątrz starania, czego dawniéj widocznie nie było.

Na rano i koło południa pijają tu na rozgrzanie i poczęstne kawę, możniejsi wino, w towarzystwach i zabawach najczęściéj piwo. Prawie nie ujrzysz Polaka, coby pił gorzałkę, a pijanicy polskiego, to zdaje się, jakoby w całéj tu ziemi ani jednego nie było. Gdy kto pije gorzałkę, ogół patrzy na niego jak na co złego, każdy takiego podejrzywa, nim mniéj więcéj wyraźnie pogardza. Przyszło już nawet do tego, że w okolicach pijak a Niepolak to jedno, przynajmniéj pijaka uważa każdy za obcego. Za tą trzeźwością, w parze z nią idzie pracowitość i moralność. Stósunkowo w żadnym obwodzie sądu głównego nie zachodzi mniéj skarg o pokrzywdzenie obcéj własności, mniéj wyroków na przestępców, złodziei, jak tutaj; w żadnym zakątku ziemi polskiéj niema mniéj żebractwa jak w stronach tutejszych. Jeżeli na większych odpustach znachodzi ich się jeszcze liczniéj, są to jakieś zabytki dawniejszych pijackich czasów lub pochodzą one gdzieś z odległych stron, z miejsc i miast położonych nad samą Wisłą, gdzie nowsze i lepsze obyczaje jeszcze mniéj się rozmnożyły. Jak pijaków tak i próżniaków tu prawie nie ujrzysz. Ci, którzy nie mają własnéj ziemi, mieszkają komorą albo po wsiach szlacheckich, gdzie za opłatą dzienną, zwykle 3 sgr. wynoszącą, chodzą na robotę tyle ile pan potrzebuje; resztę czasu obracają na zarobek u obcych, lecz téż po wsiach niegdyś starościńskich, klasztornych, koronnych a dziś najwięcéj królewsko-chłopskich, chodzą za robotą najczęściéj do lasów, gdzie się zajmują karczowaniem, biciem sążni, tarciem tarcic, a na lato flisują drzewo lub za kośbą ciągną w niziny nadwiślańskie, skąd na jesień wracają. Niektórzy trudnią się wyrabianiem biczysk, luśni, opałek, kobiałek itp.

Oprócz żniw zarabiają oni w przecięciu 10 do 15 sgr. dziennie, a ponieważ pracy nie brak, naturalna że przy powszechnéj trzeźwości i oszczędności lud tutejszy ma i zapas kartofli na cały rok i opał z bliskiego lasu na zimę i kęs chleba na pokarm, w święta kawałek mięsa, a przyodziany jest czysto i chędogo, szczególniéj kiedy w niedzielę do kościoła lub w dzień targowy do miasta się udaje. Mężczyzni ubierają się w suknie granatowego koloru, wełniane, własnéj roboty. Kobiety odznaczają się owiązaniem głowy jedwabnemi chustkami koloru czarnego, zielonego i czerwonego w kratę, lubią także czarne koronki na głowie. Ich spodnice fałdowane, kaftan zgrabnie zrobiony, u których kolor granatowy przeważa, dają im jakieś poważne, dostatnie wejrzenie. Piękna jest, bo trzeźwa, schludna i porządna postać tutejszego ludu, piękna, bo jak inaczéj przy trzeźwości i pracowitości być nie może, dusza jest moralna, serce proste i czyste. Śmiało przeto mówić możemy, że lud tutejszy w szczerości, prawości, porządku i czystości nie ustępuje żadnemu innych polskich ziem, a w moralności i trzeźwości jest jeden z najpierwszych.

Chłopi posiadający ziemię, a jak ich tu nazywają gbury, mają się bardzo dobrze. Między Tucholską puszczą a Wisłą, od Czarnéj wody ku Gdańsku na lewo aż ku Pomeranii, napotykają się wsie złożone jakby z kilku folwarków z pałacami. Wsie, np. Pomyje, Rudno, Lignowy, położone między Starogardem a Gniewem, są w połowie pałacami zabudowane; właściciele tych gburstw trzymają po 10 do 20 i 24 koni, jeżdżą w kolasach i wózikach na rysorach, a szorach czasem w srebro okutych. Szkoda że ich oświata, ukształcenie umysłowe, szlachetność uczuć, nie podążyła za ich bytem materyalnym, lecz znacznie w tyle pozostała. Są to bogaci, dostojni, wykwintnie nawet mieszkający, kosztownie ubierający się i jeżdżący panowie-chłopi: albo chłopi panowie. Ci częściéj niż komornicy używają wśród siebie języka niemieckiego, lubo z ojców mówią po polsku i są katolicy, lubo nie piją gorzałki; choć do bractwa wstrzemięźliwości należą, pozwalają sobie nieraz przebrać miarę w gorących napojach, są najczęściéj nadęci i gburowato wyniośli; ich proste serce i moralność z poczciwą a szczerą prostodusznością komorników równać się nie może. Naturalny skutek podniesionego bytu materyalnego bez odpowiedniego wykształcenia duchowego.

Mieszczanie są tu po większéj części rzemieślnicy; im bliżéj Wisły i kolei żelaznéj tém więcéj niemieccy, im bliżéj ku leśnym okolicom tém więcéj polscy; kupcy, aptekarze, pocztmistrze są prawie wszyscy Niemcy lub Żydzi, ostatni szczególniéj się kupiectwem trudnią. Im mniejsze miasteczko, tém więcéj polskie, im większe, tém więcéj niemieckie. Po większych, tylko na przedmieściach w niskich chatkach najczęściéj Polacy mieszkają. Ci Polacy, mieszczanie, rzemieślnicy, czasem i rolnicy, niemniéj od prostego ludu odznaczają się trzeźwością, pobożnością i dobrocią serca, oni najwięcéj ducha polskiego, najwięcéj patryotyzmu w sobie przechowują.

Prócz tych dwóch klas czyli stanów są tu, jak w każdym cywilizowanym kraju, obywatele wiejscy, właściciele wsi i duchowieństwo, które to cztery warstwy całość narodu tutejszego stanowią. O urzędnikach rządowych i półurzędowych, jako nie należących do składu osiadłéj tu całości, a wszędzie swój właściwy i równy charakter zachowujących, nie mówimy. Otóż obywatele, właściciele wiejscy, są w tym nieszczęśliwym kraju prawie wszyscy niemieccy. Na całéj przestrzeni ziemi około 200 mil kwadratowych liczącéj, nie więcéj jak 20 polskich familii, a każda w 2 do 8 osobnych dworach, ogółem około 150 polskich domów zamieszkuje, reszta, przynajmniéj 10 razy tyle, są sami Niemcy.

Nieoględni, nierządni, marnotrawni, o dobro pospolite nie dbali, a ciągle grosza potrzebują Polacy, ziemię tę polską w ręce obce powypuszczali. Jeszcze nie dawno temu wieś B. do matki Polki i jéj siedmiorga dzieci należąca, przeszła w ręce obce, choć w téj familii są dwaj dorośli, młodzi, zdrowi synowie i kilku zięciów, co się gospodarstwa wyuczyli, co jak najłatwiéj majątek objąć i rodzeństwo spłacićby mogli. Nie uczynili tego: polską ziemię sprzedali. Niech im Bóg nie pamięta grzechu, który przez

swe niedbalstwo przeciw sobie, familii i ojczyznie popełnili. Oni to i ich dawniejsi i nowsi towarzysze są winni, że kraj cały, że cała massa, ogół ludu, ręce pracowite, dostały na reprezentantów swoich, na swoich myślicieli, na swoję głowę, żywiół obcy. Tu w tych okolicach jasno może widzieć, komu na tém zależy, jak wielkiego występku względem narodu dopuszcza się ten, kto z dobréj woli ziemię polską w obce ręce puszcza.

Te kilkanaście domów polskich, o innych, jako zewnątrz naszego zajęcia, nie mówimy, te kilkanaście domów, choć w największéj części czytają pisma polskie, lub niemieckie artykuły polskich spraw tyczące, choć gdzieś tam w głębi coś polskości czują, są w ogóle obojętni, czasem bardzo niedbali o sprawę narodową. Oh! są między nami i tacy, co u siebie w domu, wśród swoich, po niemiecku, tym obcym dla nich językiem, mówią i piszą, niemieckich towarzystw szukają, w nich sobie szczególnie lubują; niebaczni ani się postrzegają, jak sami siebie i innych i kraj przez to wynarodowiają. Zastanowcie, obejrzyjcie się wy, w których jeszcze iskierka polskości, a tak postępujecie. Jeszcze chwila tego zapomnienia, tego zaniedbania, tylko jeszcze krok daléj, a staniecie się istotnemi odszczepieńcami, odrodkami, na których swoi i obcy palcem wzgardy i politowania wskazywać, a historya słowami potępienia wspominać będzie!.. Inni, a tych jest najwięcéj, używają u siebie i wśród siebie języka polskiego, ich wszystko co narodowe, obchodzi, co pomyślnego weseli, co smutnego smuci, oni z zajęciem słuchają, co się dzieje w Warszawie, Wilnie, Poznaniu i Litwie, ale nie myślą o tém, jak u siebię w swéj włości podążać za swymi odległymi braćmi. Nie patrzą do szkół swéj włości, czy tam nauczyciel z obrazą zdrowego rozsądku i prawideł nauki, nie mówi do dzieci niezrozumiałym, obcym językiem; nie myślą, aby wśród swoich podwładnych budzić życie i miłość, aby w sposób choć cichy i skromny pracowali nad dobrem powszechném; a gdy się czy z domu gdzie ruszą, czy kogo obcego u siebie przyjmują, czy u kupca co kupują, jakoby się swego języka wstydzili, tylko w obcéj mowie się odzywają. Tym, którym swój grosz za towar kupiony płacą, jakby za mało tego materyalnego dobrodziejstwa, niosą ofiarę z swego języka, tego kwiatu swéj duszy. Albo jeśli niemieckiego gościa w swój dom przyjmują, przez źle zrozumianą grzeczność i gościnność, co winni swéj narodowości, zapominają, i resztę towarzystwa, choćby bbyło najliczniejsze, do mówienia obcym językiem niewolą. Nie postrzegają, że więcéj szacunku u każdego rozsądnego sobie zjednają, gdy uwzględniając jego nieznajomość mowy polskiéj, do niego po niemiecku, a z miłości ku narodowości, do swoich po polsku mówią; przecież w każdéj rzeczy właściwy środek się znajduje. Uderza także nie pomału, że swoi do swoich pisząc, szczególniéj jeśli listy przesyłają pocztą, napisy na nich w obcym języku kładą.

Znaczniéj mniejsza a przedniejsza część tutejszego obywatelstwa czyni co może, by służyć sprawie narodowéj, za jego to staraniem wyprawiono 12 tm. nabożeństwo za duszę śp. Adama Czartoryskiego w Bobowie i drugie w tym dniu na pamiątkę zwycięztwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem w Piasecznie pod Gniewem. Szkoda, że te dwa nabożeństwa przez nieporozumienie w jednym dniu wyprawiono, a to z uszczerbkiem dla każdego z nich, bo szczupły zastęp tutejszych patryotów, gdy się rozdzielił, tém bardziéj się uszczuplił. Co gorsza, że ten numer Nadwiślanina, w którym nabożeństwo w Piasecznie zapowiedziano, przez policyą został zabrany, a tak na obszernéj przestrzeni rozrzuceni tutejsi mieszkańcy, dopiero po jego odprawieniu o nim się dowiedzieli i na nabożeństwo przybyć nie mogli. Zresztą ta przedniejsza część obywatelstwa polskiego trzyma i ludowi do czytania udziela Przyjaciela ludu, Nadwiślanina, Dziennik Poznański, jako i inne ulotne pisma i pieśni. Panie chodzą w żałobie, a gdzie się tylko na imieniny lub podobne towarzystwo zjedzie, zamiast dawniejszéj gry w karty, śpiewy narodowo-religijne, opowieści o rzeczach krajowych, powszechnych, opowiadanie czynów patryotycznych, czas zabawy wypełniają.

Tylko z wielką boleścią serca przystępujemy do uwag nad ostatnim z kolei, a pierwszym w godności stanem, do uwag nad naszém duchowieństwem. Jak nieszczęśliwym jest naród, któremu Bóg odmówił gorliwych o jego dobro pasterzy, to widzimy na naszym kraju. Jak Kongresówka, Litwa i Księstwo, głównie swoim duchownym pasterzom zawdzięczają niesłychaną dotąd w narodzie miłość Boga i ludzi, gorliwość w nabożeństwie, wyswobodzenie ze wszystkich dotychczasowych grzesznych światowości, jako spędzanie świąt i wolnych chwil na grze w karty, tańcach, hulankach, niewstydliwych mowach i rozmaitych niemoralnych zabawach, tak my tutaj w braku podobnych kapłanów, do życia prawdziwie katolickiego, chrześciańskiego, dojść nie możemy. Bez dobrych pasterzy, bez swojskiego obywatelstwa, jesteśmy, biedny my lud, jako błędne owce.

Serce się zrywa, na płacz się zanosi, gdy wspomniemy, że nam za dusze zmarłych braci naszych, za pomyślność żyjących, za kraj modlić się nie wolno. Oh! nasza tu niedola jest większa od innych! Tamta przynajmniéj pochodzi od schizmatyków i od rządu zaborczego, okrutnego, jest głównie cielesna, nasza tu od własnych ojców duchownych pochodzi. Tam mimo ucisku i prześladowań, nabożeństwa za poległych braci powszechnie się odbywają, pieśni religijno-narodowe się śpiewają. Tam i procesye na cześć pamiątek i sławy narodowéj, tam godła narodowe obok religijnych w kościele w procesyach wystawione, tam ogniem bożym rozgrzani kaznodzieje, przez miłość ku ojczyznie, miłość ku Bogu w słuchaczu zapalają. A tu??.. Mój Boże! tu najprzód kapłan Boży dzieci polskie, z rodziców polskich zrodzone, przyjmuje w dom Boży po niemiecku. Byliśmy świadkami, jak w jednéj parafii polskiéj, gdzie wszyscy wierni modlą się na książkach polskich, gdzie kazania, zapowiedzi i wszystkie Zdrowaś odbywają się po polsku, do dzieci przystępujących do pierwszéj komunii, proboszcz miejscowy miał przemowę niemiecką. Czy niewiniątka te, wychowane w polskich domach, go rozumiały, co sobie myślały, czy im nie przysło na myśl, że może Pan Bóg tylko po niemiecku mówi, skoro jego posłannik przy ich wstępie do jego świętego domu, ma do nich mowę niemiecką, co tam sobie pomyślały, o tém tylko te dzieci i Bóg, sędzia ostateczny, raczy wiedzieć! Nas to tylko tak zgorszyło, żeśmy z kościoła wyjść musieli. A kapłan ten niestety! z urodzenia Polak, dekorowany i wyższe miejsce w hierarchii kościelnéj zajmujący!

Byliśmy świadkami jak np. w Pr. Starogardzie, wierni z prostego ludu nieśli swój grosz z prośbą, by ksiądz za dusze poległych w Warszawie, za zmarłego księcia Czartoryskiego i Lelewela jedno Zdrowaś zapowiedział. Naprożno! Byliśmy świadkami, jak na św. Bartłomiéj w kościele parafii R.. kilku z ludu prostego prosiło o Zdrowaś z ambony za ojczyznę, za zmarłego księcia polskiego. Naprożno! Te same usta kapłańskie, które wzywały lud o Zdrowaś za obfitość w owocach, w pszczołach, odmówiły wzmianki o Zdrowaś za duszę katolika dla tego, że to dusza Polaka, odmówiły wzmianki za ojczyznę, zapewne dla tego, że o tę ojczyznę prosił Polak. Kiedy o owcach, bydle i pszczołach mówił wyraźnie, jako był proszony, wzmiankę za ojczyznę i za zmarłych Polaków zbył wyrazem: na pewną intencyą!!"

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 października. Ponieważ jutro niedziela a kościoły wciąż jeszcze zamknięte, w miejsce więc dzwonienia na mszą i nabożeństwa, powtarza oberpolicmajster warszawski we wszystkich dziennikach następujące swoje obwieszczenie z zeszłéj soboty: „Z rozkazu władzy wyższéj uprzedzam mieszkańców miasta, że wszelkie jakiegokolwiekbądź rodzaju zebrania publiczności przy kościołach, są najsurowiéj zabronione; w razie bowiem przeciwnym do rozpędzenia zgromadzonych, użytą będzie broń." Dla nadania tém większéj powagi téj nowéj służbie Bożéj, ma podobno oberpolicmajster Piłsudski być mianowanym przez Suchozanieta, proboszczem wszystkich parafii warszawskich. Godność metropolity Suchozaniet dla siebie, jak powiadają, zachowuje.

Podobnież ogłaszają dzienniki dzisiejsze nakaz gubernatora wojennego, ażeby rzeźnicy kończyli swą sprzedaż mięsa w niedziele i święta aż do godziny 9 z rana, pod utratą konsensu. Jedni mówią, że to dla tego, iżby zabronionym przez oberpolicmajstra modlitwom przed kościołami nieprzeszkadzać, inni zaś, żeby przy dniu niedzielnym nie zostawiać zbyt długo noży w ręku rzeźników.

Dziennik Powszechny donosi, że namiestnik upoważnił margr. Wielopolskiego do wniesienia pod rozpoznanie rady stanu, ułożonego przezeń projektu organizacyi zakładów naukowych. Pokojowa ta wiadomostka brzmi każdemu jak szyderstwo śród wyuzdanéj samowoli stanu wojennego.

W liczbie wziętych do cytadeli jest także pan Moicho, obywatel wiejski, krewny zmarłego arcybiskupa i proboszcz skierniewicki, Magnowski. Chodzi wieść, że Suchozanieta odpędzą za dni kilka jako zużytego, by zastąpić go świeżym jenerałem Lüdersem, dopóki i ten się niezużyje. Taż wieść naznacza Timaszewa, naczelnika tajnéj policyi w Petersburgu, na warszawskiego gubernatora wojennego, w miejsce zmarnowanego już Gersztencwejga. Kruzensztern (Moskal kurlandzki) ma zostać ministrem oświecenia, a Hube ministrem sprawiedliwości (ma się rozumieć rosyjskiéj w Warszawie). Gimnazya wszystkie pozamieniano już na koszary; niedługo zapewne zamienią instytuta panien na szynki dla wojska a kościoły na stajnie.

— Do Nat. Ztg. piszą stąd, że na kilka dni przed swoim wyjazdem przywołał hr. Lambert Wielopolskiego do siebie, pytając: „Qu'y-a-t-il de nouveau?" — „Chez moi tout est transquille," miał odrzec margrabia. „Je suis vice-président du conseil d'état, et les séances sont suspendues. Je suis ministre de la justice, et les cours ont des vacances. Je suis ministre des cultes, et les églises sont fermées. Je suis ministre de l'instruction publique, et les écoles sont devenues casernes."

— Do Czasu piszą stąd między innemi: Gmin wojskowy, mając oddane nieograniczone panowanie w kraju, władzę swoję wykonywuje gwałtownie rabunkami, bezprawiami i targaniem węzłów rodzinnych i społecznych. Jenerał Rożnow w Płocku napada na domy, kościoły, aresztuje obywateli, bije ich batami; nikt nie jest na ulicy, w kościele i w domu swoim bespieczny. Podpułkownik Wejmar w mieście Kole, zdąża w też tropy. Kilkunastu obywateli zgromadzonych w restauracyi zbił najokropniéj i zaaresztował; na wesele żydowskie napadł z żołnierzami i rozpędził, bijąc wszystkich, a nawet pannę młodą. Są to nie wieści, lecz fakta sprawdzone, a nazwiska osób podajemy na hańbę potomności. W tym zapale bicia nieoszczędzają żołnierze i swoich. Jenerał i senator Fanschave, stary już człowiek, szedł na Długą ulicę do gubernatora Łaszczyńskiego. Przed bramą żołnierze napadli na plenipotenta z nim razem idącego; jenerał stanął w jego obronie i został zbity, a nawet raniony. Kilku innych dygnitarzy rosyjskich w podobny sposób zostało sponiewieranych. Jeżeli w Warszawie takie rzeczy się działy i dzieją, cóż dopiero na prowincyi dziać się musi, gdzie łatwo tajemnica pokrywa zbrodnie, jakich się wojsko dopuszcza. Jenerał Suchozaniet objąwszy władzę instalował się w ten sposób, że przejeżdżając 24 t. m. po ulicach Warszawy w orszaku żołnierzy kazał kozakom, aby pikami zrzucali czapki i kapelusze wszystkim przechodniom, którzy przed nowym namiestnikiem głowy nie odkrywali. Innéj instalacyi nowego władzcy niebyło.

ROSYA.

Petersburg, 26 października. Piszą do Indépendance belge o rozmowie pomiędzy kuratorem uniwersytetu petersburskiego jenerałem Philipsonem a senatem uniwersyteckim: Philipson zapytał senatu czy tenże gwarantuje, że jeżeli przed powrotem cesarza do stolicy, któregoś się spodziewają dnia 28 b. m., otworzy uniwersytet, nie będzie nowych zamieszek pomiędzy studentami. Senat odpowiedział że starać się będzie o spokojność, ale za nic nie zaręcza. Kurator odparł, że zapomocą policyi wzmocnionéj sam porządek utrzyma. Na to Płatniew, rektor uniwersytetu, wyłożył, że uniwersytet bez autonomii istnieć nie może, nowe zaś regulaminy sprzeciwiają się autonomii. Senat jednozgodnie poparł rektora. Kurator miał sprawę tę przedstawić ministrowi Putiatynowi, ale bez nadziei pomyślnego skutku. Także w domu kadetów były zamieszki; kadeci sponiewierali mocno swego ekonoma z powodu złéj strawy, śledztwo wykazało nadużycie ekonoma, i nikogo z młodzieży nie ukarano.

— Listy petersburskie w Czasie zamieszczone, tak opisują ostatnie zajścia studenckie: Pokazuje się, że zamieszanie i hałas powstają ze starcia się próżnych i niedołężnych głów u steru władz stojących. Studentom odebrano autonomią zarządu swéj kasy, podwyższono opłatę roczną wpisu, ograniczono liczbę przypuszczanych ubogich, zamknięto bibliotekę uniwersytecką, skasowano mundury które ich równały między sobą zewnętrznie, ustanowiono sąd uniwersytecki i wydano przepisy surowe karności zalączone do matrykuł, które nie prędzéj wręczano, aż się podpisali, że się nowym przepisom poddają. Dla tego poszło 1500 studentów na Włodzimierską ulicę do mieszkania kuratora Filipsona, byłego hetmana kozackiego na Kaukazie, rodem żyda szwedzkiego, protegowanego przez księcia Boryatyńskiego. Ten wraz z nimi wrócił do uniwersytetu. Gdy przed zamkniętemi drzwiami młodzież zebrana i wiele osób z publiczności czekało końca sprawy, pojawił się żandarmi konni, straż ogniowa z siekierami i policyanci. Żandarmski oficer z dwoma swoimi podwładnymi dobył pałasza i chciał się wedrzeć w tłum studentów, lecz wstrzymany został przez hr. Szuwałowa naczelnika III wydziału kancelaryi cesarskiéj, który pomimo swego straszneg urzędu, pokazał się jeszcze łagodnym. Dopadł gubernato Ignatiew zebrawszy na prędce wojsko i rzekł: „wszystko gotowe, można zacząć działanie (wsio gotowo, możno diejstwowat'); Filipson odrzekł: „nieszczęście łatwo zrobić, ale młodzieży takiemi środkami nie utrzymasz." Na to jenerał Bistroem, jeden z najograniczeńszych jenerałów, wrzasnął „Rabiata! strelajtie! to są właśnie ci, co się sposobią na „podjaczy" (pisarzów), co was oszukują i z waszego obierają". Ale dwóch kapitanów i pułkownik zbliżyli się do niego i powiedziawszy mu coś nie bardzo miłego, zmusili do ustąpienia. W tłumie zaś głośny rozległ się śmiech i zakrzyczano: „czy znajdzie się między żołnierzami („padlec") taki podły co zechce wojować z bezbronnymi?" Całe wojsko wzięło broń do nogi. Ignatiew ostro wyrzucał Filipsonowi, że się wdawał w gadaniny ze studentami dla porozumienia się. Ale ten wziął odpowiedzialność na siebie, obiecał otworzyć bibliotekę i zmiany poczynić w przepisach. Następca tronu wreszcie miał się przyłożyć do ułatwienia sprawy w łagodny sposób. Ale Ignatiew telegrafował do cesarza do Krymu: „że już tracić zaczyna głowę", a cesarz odpowiedział, „że już od dawna to uważa". Jak w Warszawie tak i w Petersburgu ta sama chęć krwawych gwałtów żołdactwa, ten sam system militarnego despotyzmu nic więcéj.

— O przebiegu sprawy studentów petersburskich piszą do Timesa: Zdaje się, iż aresztowanie 70 studentów których trzymają w cytadeli, złamało opór uniwersytetu przeciwko nowym rozporządzeniom rządowym. Być może iż cesarz za powrotem ułaskawi więźniów, albo ich złagodzi, ale nigdy nie wróci dawnéj ustawy uniwersyteckiéj. Wszystkie uniwersytety rosyjskie miały złożyć adres zbiorowy, który już mnóstwo miał podpisów, kiedy adres stłumiono, autorów zaś jego uwięziono. W ostatnich dniach nieco mniéj srogo obchodzą się z uwięzionymi studentami; nie są już zmuszeni chodzić w odzieży aresztanciéj, zamiast 8 przeznaczono dziennie dla każdego z nich po 25 kopiejek i wolno im kurzyć tytuń; jednak trzymani są każdy z osobna i nie dostają książek. Nieudało się ich przewieść o spisek. Na 1500 studentów jest 200 Polaków; ci nigdy nie żyli z Moskalami, ale z osobna, nigdy nie korzystali z funduszów uniwersyteckich, a nawet z biblioteki studenckiéj, tak że rząd bodaj tylko 2 czy 3 Polaków na 67 czy 68 Rosyan mógł uwięzić.

— Do Nat. Ztg piszą, że dnia 24 października podobnie jak dniem pierwéj, razem ze studentami immatrykulowanemi, którzy więc przyjęli nowe regulaminy, weszło mnóstwo studentów nie immatrykulowanych do uniwersytetu, gdzie odbyły się mowy, a śród wrzawy wielu z młodzieży darło swe karty immatrykulacyjne. Mały oddział żołnierzy otoczył najburzliwszych, spisał nazwiska i około stu wyprowadził z uniwersytetu, aby ich zawieść do cytadelli. Tymczasem na ulicy aresztujących z aresztantami otoczyły tłumy młodzieży, rzucano kamienie i wzięto się do lasek. Wtém oddział z pułku preobrażeńskiego przybył wojsku w pomoc, i zagarnął jeszcze sporą liczbę studentów, prowadząc ich do cytadeli. Nowych tych więźniów jest około 200; razem z dawniejszemi będzie ich z 280. Zdaje się iż nowych jużby był rząd wypuścił, gdyby nie śledził szerzycieli owych tajnych broszur i odezw. Powiadają że literat Michajłow przyznał się do nich, a hr. Szuwałow, szef tajnéj policyi, przed dwoma tygodniami oświadczył deputacyi literatów, która żądała wypuszczenia Michajłowa, iż tenże nietylko sam się przyznał, ale nawet i drugich denuncyował, między nimi zaś niektórych z obecnych. Oczywiście byłto kruczek moskiewski szefa tajnéj policyi. Zresztą lud prosty bardzo krzywo patrzy na demonstracye studentów i surdutowych, obawiając się że panowie cesarza chcą zmusić do cofnięcia emancypacyi włościan. Niebrak zapewne takich, którzy mu podobne po-

dejrzenia puścili w ucho, wedle jakiéj instrukcyi à la Muchanów.

W Czasie między uwięzionymi wymieniono Kostomarowa. Jestto imiennik znanego przywódzcy stronnictwa Małorusinów.

— Rozkaz dzienny w. księcia Michała donosi, że dwóch oficerów, repetytora przy szkole wojennéj Konstantego i ucznia akademii wojskowéj Michała, z powodu udziału w zamieszkach studenckich uwięziono i stawiono pod sąd wojenny.

— Szwedzkie dzienniki donoszą, że minister szwedzki spraw zagranicznych hr. Manderström oświadczył deputacyi włościan wyspy Wormsö, wcielonéj do cesarstwa rosyjskiego, iż poseł szwedzko norwegski w Petersburgu sprawę ich przedłoży cesarzowi, skoro tenże wróci do Petersburga.

β Najświeższe korespondencye z Petersburga nie podają jeszcze żadnego stanowczego rozwiązania sprawy uniwersytetu. Przywięzują nadzieję do powrotu rektora p. Pletniowa, bardzo roztropnego i poważanego przez młodzież człowieka, a który w czasie całych tych wypadków znajdował się w Paryżu i teraz dopiero powrócił. Bydź może, że mu się uda być pośrednikiem między młodzieżą i ową kliką wszelakiéj broni jenerałów, która wywołała te wszystkie zajścia. Kursów jeszcze nie otworzono, a liczba studentów którzy przyjęli warunki immatrykulacyi, jest dotąd mała. Chodzą wieści po Petersburgu iż rząd zamierza otworzyć nowy jeszcze uniwersytet w Odessie, a raczéj przekształcić na stopę akademicką tamtejsze liceum Richelieu. Wątpić jednak należy, czy właśnie w téj chwili zdecydować się może na podobny krok, który byłby w sprzeczności z kierunkiem zamykania wszystkich szkół, uniwersytetów, ścieśniania nauki wojskowemi przepisami, zabraniania szkółek niedzielnych itd.

Jeżeli wierzyć można wiadomościom które w dziennikach czytamy, to dobrego pierwszy raz środku chwycił się rząd w sprawie razkolników. Wiadomo, że dotąd ciągle ich tylko prześladowano, ścigano, karami i podatkami pieniężnemi obarczano, chcąc przez to wstrzymać rozszerzanie się sekciarstwa. Wiadomo także, iż środki te, nie tylko że do pożądanych nie doprowadziły rezultatów, ale owszem jedynym może były powodem iż w coraz bardziéj wzrastającym stósunku liczba razkolników się pomnożyła. Otóż zamierza podobno teraz rząd, działać na nich przez oświatę, i kosztem własnym wychowywać w zakładach publicznych synów starszych sekciarzy. Zapewne byłby to dobry sposób, i bez wątpienia jedyny któryby następne przynajmniéj pokolenie wstrzymał od szerzenia najpotworniejszych nieraz błędów. Zamiar ten jednak nie zdaje nam się aby był kiedy wykonanym. Najprzód, że zanadto zrujnowane są finanse Rosyi, zanadto bliskie całkowitego bankructwa, aby rząd był w stanie opędzać koszta wychowania dzieci 10 milionów narodu, bo taką jest oficyalna tylko cyfra razkolników. Powtóre zaś, że trudno wierzyć (w razie nawet gdyby fundusze były) w roztropne przeprowadzenie podobnego przedsięwzięcia w Rosyi. Skończy się albo na tém, że pod pozorem zajęcia się wychowaniem, pobierą dzieci razkolników w rekruty, alboże zakłady naukowe i uczniowie w nich będą na papierze istniały, pieniądze na utrzymanie tychże będą spływać do kieszeni czynowników, a razkolnicy będą po staremu razkolnikami przez wiele jeszcze pokoleń.

System zapełnienia wyższych urzędów administracyjnych rozmaitego gatunku jenerałami prosperuje i kwitnie jak nigdy. Świeżo mianowano jenerał adjutanta świty cesarskiéj Dreniakina gubernatorem grodzieńskim, petersburskiego plackomendanta Odincowa niżno-nowogrodzkim, a kontradmirała Krugera, kowieńskim.

Hypoteza nasza że Nord będzie wychodził jako pismo humorystyczne, sprawdziła się. W numerze ostatnim (27 paźdz.) czytamy np. taki nekrolog napisany Gerstenzweigowi (o którym zresztą depesze raz donoszą że umarł, drugi raz że wyjechał z Warszawy): „Wczoraj odebrano tu (w Petersburgu) smutną wiadomość z Warszawy, o śmierci jenerała Gerstencweiga. Jest to bardzo dotkliwa strata. Trudno będzie w drażliwych dzisiejszych okolicznościach znaleść mu godnego zastępcę. Wysokie administracyjne zdolności i tak szczytny charakter zmarłego, czyniły go jak nie można stósowniejszym do wysokich obowiązków, które sprawował.“ Żal i kłopot Norda jest nam niezrozumiały. Znając Rosyą, wie on przecież doskonale, że baszkirskie stepy i „ostzejskie“ gubernie na długie czasy jeszcze dostarczą mu pociechy, bo rozsadnik tak miłych roślin jak Gerstencweig nie prędko się da wyczerpać.

Ale Nord, skoro już o nim mówimy, lepszymi potrafił nas uczęstować tym razem niespodziankami. Ogłasza on długi nudny list jakiegoś p. Józefowicza*) z Kijowa, w którym rzecz chodzi o to by na drodze „spokojnego rozważenia dać poznać istotną prawdę, zaciemnioną namiętnościami narodowemi,“ t. j. dowieść że zachodnie prowincye zawsze były rosyjskie i że Polska do nich żadnego prawa nie ma. By małą dać próbkę owéj „istotnéj prawdy“ i spokojnego rozważenia historycznego, oraz wiadomościj współpracowników, dość krótki ustęp przytoczyć. Dowodząc iż sama Opatrzność popchnęła Polskę (sic) na drogę w któréj zginąć musiała, mówi: „Ta droga zaś była ową, na którą Polska weszła przez swój prozelityzm religijny i narodowy, który chcąc zaprowadzić ją do zasymilowania żywiołu rosyjskiego z żywiołem polskim, skłonił ją do popełnienia dwóch ogromnych błędów politycznych: 1) Unia lubelska (1569) łącząca dwa kraje sprzymierzone w jedno ciało polityczne, która rozdzieliła jednocześnie Ruś litewską przez wcielenie do Polski całéj Ukrainy; 2) Unia religijna ogłoszona ostatecznie na koncilium brzeskiém (1596) i uznana za obowiązującą cały naród rosyjski. Od téj to epoki poczyna się upadek Polski jak to jéj właśni historycy przyznają. Dwie te wielkie krzywdy, dzieło zaślepionéj namiętnością partyi i siły tryumfującéj z swoich rachunków, przyniosły z sobą zaród niewyleczonego złego we wnętrze Polski, zaród téj dezorganizacyi politycznéj, którą znamy pod mianem polskiéj anarchii.

„Otwierając bramy Rusi litewskiéj wszelkim namiętnościom religijnym i narodowym polskim, dozwalając tam swobodnie rozwijać się apostazyi już z natury swéj tak fanatycznéj, dwa te środki przyprowadziły Polskę zamiast do zamierzonéj assymilacyi, do owego strasznego dramatu, który trwając przez dwa wieki przedstawił oczom chrześciańskiego świata widok okrutnéj walki, wywołanéj przez zapamiętały kler i uprzywilejowanych i fanatycznych apostatów, a podżywianéj przez lud, wprawdzie uciśniony i niewolniczy, lecz opierający się silnie, by pomścić swą wiarę i swą religią; do owego dramatu ze wszech stron oburzającego, a który zakończył się dopiero z ostatniemi latami 18 wieku, po ostatnim podziale bezwładnéj i konającéj Polski.“

Nikt nas pewno nie posądzi, abyśmy dla prowadzenia polemiki wypisywali te najęte fałsze i tandeciarskie sofizmata. Przytaczamy je tylko jako curiosum naiwności, łudzącéj się ciągle że Europa zechce się uczyć historyi od Norda i p. Józefowicza.

*) Jeżeli wiadomości nasze są dokładne, p. M. Józefowic jestto Rosyanin, pomocnik kuratora okręgu naukowego kijowskiego. W kijowskiéj gubernii całéj słynie on z dwóch przymiotów: ograniczoności prawdziwie rosyjskiéj i nikczemnych nadużyć i oszustw pieniężnych. On to miał ową sławną awanturę o ogromny majątek, który prostym podstępem wydarł swemu mocodawcy, Pisarewowi.

AUSTRYA.

Praga, 21 października. Sprawa polska zwraca teraz i tu u nas większą na siebie uwagę niż dotąd. Dowodem tego ostatnie numera tutejszego organu narodowego, Narodni Listy, który obecnie bardzo żywo sprawą polską i ostatniemi wypadkami warszawskiemi się zajmuje. Dziennikowi temu zawdzięczamy przedstawienie naszemu czeskiemu ludowi kwestyi żywotnéj naszych polskich pobratymców w prawdziwém świetle. O zaprowadzeniu stanu oblężenia w Kongresówce zamieściły Narodni Listy artykuł kierujący pełen najgorętszéj sympatyi dla nieszczęśliwego narodu a najżywszego oburzenia przeciwko rosyjskiemu rządowi, który dotąd w naszych pismach zwykle gorliwych miał obrońców.

Wiedeń, 28 października. Cesarz kazał powołać telegrafem prymasa węgierskiego, kardynała Scitowskiego, dla wytłómaczenia się względem swego pisma, w którém odmawia udziału w poborze rekruta jako dziedziczny żupan komitatu ostrzyhomskiego.

Arad, 24 października. Arader Ztg. donosi, że sędzia miejski Pullio udzielił urzędnikom magistratu miasta Aradu rozporządzenie komisarza królewskiego, które wkłada na nich obowiązek dalszego sprawowania urzędu, aby nie było przerwy w wymierzaniu sprawiedliwości. Urzędnicy magistratu oświadczyli in corpore, że sumnienie i przysięga na konstytucyą nie pozwalają im sprawować nadal urzędu.

FRANCYA.

Paryż, 26 października. Bawią obecnie publiczność paryską harce staczane pomiędzy dziennikami półurzędowemi Constitutionnelem, Patrie i Pays, które się między sobą nieco powadziły. Najpierw Constitut. bardzo krzywo przyjął wiadome oświadczenie właściciela Patrie, bankiera Delamarre, który doniósł w upowodowanym artykule, że dziennik jego, posunąwszy dawniéj swoję gorliwość dla rządu aż do ostatecznéj granicy, odtąd będzie całkiem niepodległe zajmował stanowisko. Const. daje zatém do zrozumienia, że teraz pod nową redakcyą dra Vérona będzie równie niezawisły jak jego koleżanka. Z innéj strony zdaje się jakoby się obadwa dzienniki były pomijały na role. Constitutionnel donosząc o wydaniu tłómaczenia na język francuski znanéj broszury łacińskiéj Pro causa italica, Ojca Passaglia, przyczepił do tego kilka uwag nader nieprzyjaznych dla władzy świeckiéj papieskiéj, twierdząc że czas jéj już minął, że trzeba szukać innych środków zabespieczających niepodległość głowy kościoła, że wreszcie papieża nie należy nazywać souverain pontife (panującym kapłanem), lecz pontife suprême (najwyższym kapłanem), ponieważ pierwsza nazwa ma niby oznaczać, że papież jest zarazem z bożego ustanowienia kapłanem i panującym, nie duchownie, lecz docześnie. Na to oburza się Patrie (dziennik teraz niby niepodległy), zarzucając Constitutionnelowi, że naśladuje dzienniki demokratyczne, Siècla, Opinion nationale i tym podobne i zapomina o tém, że systemem rządu francuskiego jest system układów, podług którego niepodległość Włoch musi się zgodzić z niepodległością duchowną i świecką papieża. Ludzie którzy znają się na szalbierstwach politycznych twierdzą, że obadwa dzienniki jak były tak i zostają w stosunkach z rządem, tylko rozmaite względy i potrzeba macania opinii publicznéj na różny sposób pociągnęły za sobą takie oświadczenia redakcyi. Constitutionnelowi zostawił Grandguillot, który teraz przeszedł do redakcyi dziennika Pays, niemiłą sukcesyą, to jest owę sprawę genewską z rządem szwajcarskim. Constitutionnel zagadnięty zrzuca całą winę na byłego redaktora utrzymując, że to jest jego obowiąskiem i rzeczą daléj tę sprawę prowadzić teraz w dzienniku Pays; tymczasem Pays odpowiada, że pan Grandguillot napisał ten artykuł na rachunek dziennika, którego był redaktorem, dziennik ten zatém powinien za niego odpowiadać, nie zaś redaktor, który był tylko narzędziem.

— Z Włoch donoszą, że minister robót publicznych, Peruzzi, który przez dwa miesiące podróżował po prowincyach południowych półwyspu, aby się przekonać osobiście o ich stanie i ich potrzebach, wróciwszy do Turynu okazuje się nadzwyczaj zadowolnionym z przyjęcia, którego wszędzie doznał ze strony ludności. Minister sprawiedliwości Minghetti ma niebawem wyjechać do Neapolu, aby rozpoznać ogromną liczbę procesów politycznych tamże w biegu będących i przygotować wszystko do powszechnéj amnestyi, która ma poprzedzić przyjazd króla Wiktora Emanuela.

— Powszechnie uważają we Włoszech cesarzową Eugenią za główną przeciwniczkę niepodległości włoskiéj.

Dla pogorzelców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 746 sgr. 13 fen. 1.

Nadesłano: Jks. proboszcz z Łodzi od siebie i od parafian tal. 10. — D. E. F. w Poznaniu pakę odzieży.

Korespondencya redakcyi.

List z pod Gniezna, 29 bm. dosłownie nie może być umieszczony. Czy szan. autor pozwoli z niego odpowiedni zrobić użytek?

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Arcybiskupa **Antoniego Melchiora Fijałkowskiego**, odbędzie się w kościele Inowrocławskim dla zaszłych przeszkód nie 20 lecz 19 listopada o godzinie 10.

Inowrocław d. 26 października 1861.

[3257] Ks. **Pankau**, dziekan.

Za duszę śp. **Antoniego Melchiora Fijałkowskiego**, Arcybiskupa Warszawskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w **Gleśnie** dnia 5 listopada r. b. o godzinie 10.

[3270] X. **Bankiet.**

Za duszę śp. **Antoniego Melchiora Fijałkowskiego**, Arcybiskupa Warszawskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w **Wysoce** dnia 7 listopada r. b. o 10 godzinie.

[3269] X. **Kuczyński.**

Przy dalszém ciągnieniu 4éj klasy 124 król pruskiéj loteryi klasowéj padła 1 główna wygrana 25,000 tal. na nr. 55,442 1 wygrana 15,000 tal. na nr. 63,036 2 wygrane po 5000 tal. na nra 1822 i 92,753 2 wygrane po 2000 tal. na nra 28,875 i 75,657.

50 wygranych po 1000 tal. na nra 1697 7910 8514 11,808 14,017 14,735 17,034 17,865 18,096 20,783 22,259 22,864 23,220 25,933 26,111 27,484 28,600 28,767 29,034 29,436 29,451 29,482 31,133 33,114 33,315 35,189 35,765 36,518 37,979 42,095 49,153 49,306 51,468 57,888 62,801 63,810 66,897 69,432 70,707 71,196 74,401 74,890 76,591 79,449 81,577 82,549 89,332 91,489 93,055 i 93,791.

59 wygranych po 500 tal. na nra 1774 3147 11,520 12,077 13,340 15,035 15,958 18,924 19,378 20,035 20,070 20,876 21,497 25,707 27,558 27,586 27,865 29,163 30,932 31,922 32,017 32,089 33,700 33,819 33,869 35,008 35,750 36,088 39,056 40,635 41,202 42,113 44,455 45,358 49,517 49,697 50,219 50,776 51,228 51,570 59,303 59,714 61,586 63,340 65,406 66,032 66,896 66,906 71,088 71,554 71,955 74,386 79,821 84,846 85,166 86,496 87,608 90,430 i 92,036.

78 wygranych po 200 tal. na nr. 1369 5039 5992 7561 8980 9365 10,769 11,266 12,549 12,797 13,403 14,459 14,599 15,609 16,095 17,365 18,539 22,307 22,322 23,773 23,973 24,233 24,372 25,640 25,778 27,024 28,908 30,735 32,694 36,842 41,861 45,316 45,528 45,543 45,686 48,189 48,862 49,899 50,862 52,916 53,192 53,588 53,754 57,167 58,024 59,180 59,375 59,400 61,847 62,179 63,631 64,019 64,207 64,515 66,059 68,325 69,388 70,655 71,313 72,827 72,985 73,924 74,149 76,874 77,188 79,168 79,892 81,337 84,389 86,770 87,371 89,760 89,990 90,144 92,011 93,636 94,234 i 94,950.

Berlin, dnia 29 października 1861.

Król. Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

Sprzedaz konieczna.

W interesie subhastacyjnym wsi rycerskiéj Wapna powiatu tutejszego, składającéj się z areału 1435 morgów 145 kw. prętów, z których jest 1088 morgów 55 kw. prętów roli I i II klasy, 189 morgów 40 kw. prętów łąk, należącéj do tego kopalni gipsu, oszacowanéj przez Towarzystwo kredytowe na

336,362 tal. 12 sgr. 9 fen.

wyznaczony jest nowy termin licytacyjny na **dzień 5 lutego 1862** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych, z przyczyny że w terminie 9 października nie nastąpiło podanie wystarczające.

Taksa i warunki kupna w biurze naszém III A. przejrzane być mogą.

Wieś ta odległą jest milę jednę od Kcyni, w bliskości drogi żwirowéj prowadzącéj z Nakła do Poznania, łączącéj się ze żwirówką od wsi a wolną od opłat.

Pokład gipsowy rozciąga się w przestrzeni 70 morgów, znajdujący się gips kwalifikuje się do technicznych potrzeb, mianowicie w kunszcie mularskim, do pognoju, biały zaś, lepszy do wyrobów sztukaterskich.

W taksie uwzględniono tylko wartość pokładu gipsowego, przez górniczych znawców na 380,000 tal. oznaczoną, w miarę przecięciową dochodu z lat sześciu w biegu będącéj kopalni od kapitału 273,409 tal. 17 sgr. 6 fen.

Wierzyciele, roszczący prawo do zaspokojenia z summy kupna swych pretensyi, których w księdze wieczystéj wyczytać nie można, niechaj do nas się zgłoszą.

Wągrowiec, 11 października 1861.

Królewski sąd powiatowy

[3276] Wydział I.

Sprzedaż konieczna. [3277]

Król. sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 6 września 1861.

Nieruchomość do Krystyany Köllera, majstra profesyi mularskiéj i jego żony Matyldy z domu Haake należąca, pod ner 39b. na Śródce w Poznaniu położona, oszacowana na 6720 tal. 18 sgr. 10 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym w registraturze ma być

dnia 30 kwietnia 1862

przed południem w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hypotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić się winni.

Walne zgromadzenie Koła Towarzyskiego Polskiego p. Inowrocławskiego odbędzie się na dniu 20 listopada t. r. w oberży pana Neumann w Inowrocławiu.

Dyrekcya. [3274]

W księgarni **Mittlera** (A. E. Doepner) Wilhelmowska ul. 18 jest do nabycia:

Dzierżawca początkujący

jako

zupełne według postępu rólnictwa opracowanie Dzierżawcy początkującego przez Pana Sznee,

wydany przez

E. i A. Sztekarta.

[3275] Drugie wydanie. 2 tal.

W księgarni **Zupańskiego** jest do nabycia:

Wspomnienia z roku 1788 po 1792,

przez posła czteroletniego sejmu i siostrzeńca marszałka sejmowego czcigodnego Małachowskiego.

1 Tal. [3086]

W księgarni **Nicolaiego (M. Jagielski)** w Poznaniu, Wilhelmowski plac ner 16, dostać można:

Ustawa zaprowadzająca do powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego.

Z dnia 24 czerwca. 22 ark. in octavo. Cena 22½ sgr. [3283]

W księgarni **J. K. Żupańskiego w Poznaniu** wyszła książka pod tytułem:

Nauka o zdaniu,

zawierająca rozbiór zdania pojedyńczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku ułożona na klasy średnie gimnazyów i szkół realnych, tudzież dla seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez S. Gruszczyńskiego. Dra. fil. [2961]

W księgarni **Nowéj** w Poznaniu wyszła z druku:

Historya powszechna,

Dzieje wieków średnich,

przez

A. Poplińskiego.

[3184] Cena 1 tal 10 sgr. czyli 8 złp.

Ucznia poszukuje

E. Morgenstern,

[3272] ul. Wilhelmowska 8.

Poszukuje się **nauczyciela domowego**, któryby mógł przysposobić chłopca do kwarty; miejsce można zaraz objąć. Gdzie? wskaże ekspedycya Dziennika. [3271]

Dla **Folwarku** posiadającego język polski i niemiecki z klasy III lub IV wakuje miejsce w handlu cygar i tytnniu u

K. Piotrowskiego

[3251] w Bydgoszczy.

Zawiadamiam niniejszém uniżenie, że z dniem dzisiejszym w mieście tutejszym przy **ul. Nowéj nr 4** obok składu rękawiczek i towar. skórzanych założyłem

skład bandażów.

Spodziewając się, że wszelkim wymaganiom zadosyć uczynię, pososta je uniżony

[3183] **C. Bardfeld,**

król egzaminowany bandażysta.

Poznań, 23 października 1861.

Gorsety, krynoliny, pończochy i jaki dla dam i panów poleca

S. Tucholski,

[3281] ulica Wilhelmowska 10.

Skład tapiceryjny Eug. Wernera

w Poznaniu,

ulica Fryderykowska ner 29,

przyjmuje **materye** wszelkich **gatunków** do **farbowania i prania** dla **zamiejscowego renomowanego zakładu farbierni jedwabiów i pralni.** [3278]

Nowości, jako to:

Bukskiny, materye na palctoty, kamizelki, Cachenez, kaftaniki, pantalony, itd. itd.

polecam w wielkim doborze po jak najumiarkowańszych cenach.

Antoni Schmidt.

(Skład sukna.)

[3279]

Przez rozszerzenie mego dotychczasowego lokalu handlowego i przez poczynione korzystne zakupna w wielkich miastach, zaopatrzyłem skład mój jak najobficiéj.

S. TUCHOLSKI,

ulica Wilhelmowska 10.

[3280]

Chart, który się pod nr 15 ulica Wodna znalazł, odebranym bydź może po uskutecznieniu kosztów inseracyjnych u A. Plewkiewicza mosiężnika. [3273]

Szyrting w dobréj jakości i po zadziwiająco tanich cenach u

S. Tucholskiego,

[3282] ul. Wilhelmowska 10.

Swieże **kielskie sielawy, hamburg. bydlinki tłuste**, wielkie elb. **minogi,** świeżego marynowanego **łososia** i wielkoziarnisty **astrachański kawior** polecają

W. F. Meyer i Sp.

[3285] plac Wilhelmowski 2.

Swiece parafinowe

w pierwszéj jakości po 12, w drugiéj po 10 sgr. poleca

[3284] *Adolf Asch,* ul. Zamk. 5.

Papugi

ułaskawione i gadające w rozmaitych kolorach, i inne zagraniczne ptaszki, synogarlice i kanarki są do sprzedania po cenach zakupu.

OEMIGA Hotel de France.

[3217] Pokój nr 31.

Z dniem 1go listopada rozpocznie się **sprzedaż tryków.**

Dom. Chraplewo, dnia 26. paźdz. 1861.

[3248]

Żegluga parowa pomiędzy Szczecinem a Rygą

bezposrednio od miasta do miasta

za pomocą szybko płynących parowców Herrmann, kapt. Klock i Tilsit, kapt. Breidsprecher. Odchodzi co środę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Rygi w piątek w południe. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w 1 kajucie 16 tal., w 2 kajucie 12 tal., na pokładzie 8 tal.

z Szczecina do Kłajpedy

za pomocą parowca Memel-Packet, kap Trittin. Odchodzi co niedzielę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Kłajpedy w poniedziałek wieczorem. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w kajucie 6 tal., na pokładzie 2½ tal. Towary przewożą się na obydwóch liniach po tanich cenach. Bliższych wiadomości udzielą

Proshwitzky i Hofrichter

[1037] w Szczecinie.

Teatr miejski Kellera. [3286]

W czwartek, 31 października. Po raz pierwszy: Ein Fähnrich, wojskowa komedya w 5 aktach.

W piątek: Na żądanie: Die weisse Dame.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 30 października.

Żyto: na paź. 44⅔, paźd.-list. 44½, list.-gr. i gr.-sty. 44½, na wiosenną odstawę 45¼ pł., 45¼ żąd. Okowita: na bieżącą odstawę lepsze ceny, na późniejszą słabe, z beczką na paź. 20⅛, 20⅛ żąd., list. 19¹¹/₁₂, gr. 18¾ pł., 18⅝ żąd., 18¹¹/₁₂ kw.-maj 19⅛ żąd., 19¹¹/₁₂ tal. pł.

Berlin, 29 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 75—85 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 53¾—54, paź. i paźd.-list. 51¾—52¼—⅛, list.-gr. 52¼—gr.-sty. 52⅛—½—⅝, na wiosenną odstawę 52⅝—¾ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 38 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—27 na 25½ pł., paź.-list. i list.-gr. 25½ żąd., na wiosenną odstawę 25½ żąd., maj-czer. 26⅓ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu i na paźd. 100 funt bez beczki, 13, na paźd.-list. i list.-gr. 12²⁹/₂₄ pł., 13¹/₁₂ żąd. gr.-sty. 13⅛—⅙, kw.-maj 13¼—¹³/₂₄ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 12⅔ na kw.-maj 12⅓ tal. pł. Okowita: wyp. 300 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 21—⅝, z beczką 21¾, na paź. 21¾—22¼—¹¹/₂₄ list. 20⅝—⅔—¹¹/₂₄ pł., 20¾ żąd., list.-gr. i gr sty. 20¹/₁₂, kw.-maj 20⅓—⅜—⁵/₁₂, maj-czer. 20 tal. pł.

Wrocław, 29 października.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	90—93	87	76—82
„ żółta	90—92	87	78—82
Żyto	62—64	60	54—58
Jęczmień	42—46	40	36—38
Owies	26—28	25	23—24
Groch	60—65	58	52—56

Na giełdzie: Żyto: niższe ceny, na paźd. 4—½, paź.-list. 47¼, list.-gr., gr.-sty., sty.-luty, luty-marz. i marz.-kw. 47, kw.-maj 47 tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 50 centnarów, w miejscu 13 żąd., na paź. 13 pł, paź.-list. 13, list.-gr. 13, gr.-sty. 13⅛, kw.-maj 13⅓ tal. żąd. Wyp. 1250 szefli rzepiu. Okowita: ceny małoco zmienione, wyp. 9000 kwart, w miejscu 19⅓—½, na paź. 19⅝, list. 18⅝, list.-gr., gr.-sty., sty.-luty, luty-marz. i marz.-kw. 18¾, kw.-maj 18⅝ tal. pł.

Szczecin, 29 października.

Na targu: Pszenica: węcpel 72—82. Żyto: —52. Jęczmień: 36—40. Owies: 24—28, Groch 50—58 tal.

Na giełdzie: Pszenica: niższe ceny, w miejscu żółta 80—85 tal. wedle jakości. Żyto: równie niższe ceny, wyp. 300 węcpli, w miejscu 50, na paź. 49³/₄—¹/₂—50, paź.-list. 50, na wiosenną odstawę 50—50½ tal. pł. Jęczmień: w miejscu szląski 43—44, na paźd. 43¼—44 tal. pł. Owies: na wiosenną odstawę 27¾ pł., 28 tal. żąd. Oléj lniany w miejscu z beczką i na paź. 12½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 12¾ żąd., na paź. 12½—paź.-list. 12¾, sty.-luty 13, kw.-maj 13⅛ pł., 13 tal. żąd. Okowita: ceny mało co zmienione, w miejscu bez beczki 21¼—⅓—½, na paź. 21½, 21¼ żąd, paźd.-list. 20¹/₁₂ pł., 20⅛ żąd., list.-gr. 19⅔ żąd., na wiosenną odstawę 20 tal. pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 30 październ. 186

	od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	3	—	—	3	2	6
„ średniéj „	2	25	—	2	27	6
„ ordynar. „	2	12	6	2	17	6
Żyta ciężkiego „	1	27	6	2	—	—
„ lżejszego „	1	22	6	1	25	—
Jęczmienia dużego „	1	17	6	1	22	6
„ małego „	1	15	—	1	17	6
Owsa „	—	24	—	—	27	6
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	27	6
„ na paszę „	1	21	3	1	22	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	7	6
Perek „	—	10	—	—	12	6
Masła, garn.	2	5	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent. „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) „						
80% Tral. dnia 29 paździer. „	19	12	6	19	22	6
dnia 30 — „	19	10	—	19	22	6

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 29 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd.	4½	—	102¼
— 1859.	5	—	107¾
— 1856.	4¼	—	102¼
— 1858.	4	99¾	—
— prem. 1855.	3½	119	—
Obligi długu skarb.	3½	—	89
— Marchii.	3½	—	88
Listy zast. March.	3½	—	93⅛
— Prus Wsch.	3½	87⅝	—
— — —	4	97¼	—
— Pomor.	3½	—	90⅜
— —	4	—	100⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	102⅛
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	95
— Szląskie	3½	—	91¼
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86¾
— — —	4	97	—
— rent. March.	4	—	99⅛
— Pomor.	4	—	99
— W. Ks. Pozn.	4	96¾	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99
— Nadrańskie	4	—	98½
— Saskie	4	99½	—
— Szląskie	4	—	99½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	47¼	—
— Pożycz. narod.	5	—	57⅛
— Obligi 250 fl.	4	63½	—
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	5	—	86⅝
— 4 pożyc. Stiegl.	5	99¾	—

	%	żądano.	płacono.
Rosy. pożyc. angiel.	5	—	100
Polsk. obligi skarb.	4	—	80
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	—	—	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	85½
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113½
Lujdory.	—	110	—
Złota funt. cel.	—	—	460¼
Srebra dito.	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	72¾
Polskie bil. bank.	—	—	85⅝
Disk. bank. od weksli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlińsko-Anhalt.	4	—	134
Berliń.-Hamb.	4	—	114¾
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	148½
Berl.-Szczeciń.	4	—	119½
Wrocł.-Freib.	4	—	110⅝
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	29½	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	97¼	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	125½
— Lit. B.	3½	—	113¼
Opol-Tarnowic.	4	—	27½
Starogr.-Pozn.	2½	—	88

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	78¼	—
Gdański bank priw.	4	94⅓	—
Dysk. Udział komm.	4	—	87
Gota. bank. pryw.	4	—	72¼
Hanow. dito	4	—	94
Królew. dito	4	—	90
Lipsk. Stow. kred.	4	65⅓	—
Magd. bank priw.	4	83	—
Pomor. bank. rycer.	4	84½	—
Pozn. bank prow.	4	—	89
Prusk. udz. bank.	4½	—	123¼
Szląsk. Stow. bank.	4	—	86½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64	—
Minerwy Szląskiéj.	5	—	16⅜
Concordia.	4	—	106½
Magd. assek. ogn.	4	472	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	4½	—	101⅝
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Lit. C.	4½	—	101⅝
— Lit. D.	4½	—	101½
Berl.-Szczeciń.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	93½
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95⅞
— konwen.	4	—	95⅜
— — III. ser.	4	93⅞	—
— — IV. ser.	5	101	—

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101½
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	84
— Lit. D.	4	—	93
— Lit. E.	3½	—	81⅛
— Lit. F.	4½	100⅛	—
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	99½

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 29 października.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty.	—	95¾	—
Frydrychsdory.	—	—	—
Lujdory.	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	85¾	—
Austr. banknoty.	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	73⅔	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe.	3½	—	97½
— nowe.	4	95½	—
— Listy Rent.	4	97	—
Szląskie Listy Zast.	3½	91¾	—
— nowe Lit. A.	4	99⅚	—
— nowe.	4	—	—
— Lit. B.	4	—	100
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99⅓	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. czastk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	58¼	—
Minerwy akcye.	5	—	—
Szląski bank.	4	—	86⅙
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	110	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93	—
—	4½	100¼	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie.	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	126¹¹/₁₂	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	93¼	—
—	3½	—	—
—	4½	—	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	30	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 30 października.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	89
— poży. skarb.	4	—	102
— —	4½	—	—
— pozy. r. 1855.	3½	—	102
Pozn. List. Zastaw.	4	—	98
— nowe	3½	—	95
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie.	4	—	96
Pozn. List. Rent.	4	—	93
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	89
— akc. bank. prow.	—	—	88
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	95
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	107
Najnowsza poż. pruska	5	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.